



Gazetka szkolna II LO z BJN im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

wrzesień — październik 2009 Cena: 2 zł



Teraz wytrzymamy już wszystko

Str. 5

Nowy szkolny image

Str. 14

Spowiedź męskiej toalety

Str. 17

Neologizmy, archaizmy i radyjko babci

Str. 18

Mity i prawda, czyli o zawodzie nauczyciela okiem ucznia — str. 16

Spis treści

1. Aktualności	
Co w nauce piszczy?	str.3
Wystawieni na próbę – Topiło 2009	str.4
Teraz wytrzymamy już wszystko	str.5
Wielki Finał Cybersport i Cyberarena36i6	str.6
„Nie okaleczyłem niczyich marzeń, dzięki Wam, nauczyciele”	str.7
2. Edukacyjny Kompas	
Logistyka	str.8
3. Pisać każdy może	
Gdzie jest ta radość.....	str.9
Oda do nicości	str.9
Wojna o książkę z baśniami	str.10
4. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj	
Tylko jeden skok	str.12
Oko jelenia	str.12
Alexander Rybak „Fairytale”	str.13
5. W naszych oczach	
Nowy szkolny image	str.14
Ahoj, szkolna przygodo!	str.14
Obyś cudze dzieci uczył... – powołanie czy zwykły przypadek?.....	str.15
Mity i prawda, czyli o zawodzie nauczyciela okiem ucznia	str.16
Spowiedź męskiej toalety	str.17
Neologizmy, archaizmy i radyjko babci – o mutacji języka polskiego	str.18
6. Humor	
Cytaty i aforyzmy o nauczycielach	str.19
Horoskop	str.20
Teksty nauczycieli i uczniów	str.21
Maturalne „kwiatki”	str.22

Aktualności

- Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2009/2010 - 01.09.2009
- Nowy rok szkolny z CEN-em w naszej szkole - 02.09.2009
- Wycieczka integracyjna klas pierwszych do miejscowości Topiło w Puszczy Białowieskiej - 18.09.2009
- Ślubowanie klas pierwszych - 20.09.2009
- Zebranie rodziców klas trzecich - 20.09.2009
- Za osiągnięcia w nauce i olimpiadach stypendia otrzymali uczniowie: Marszałka Województwa Podlaskiego - **Oksana Fiedoruk, Edyta Markiewicz i Julianna Dorosz**; Prezesa Rady Ministrów - **Julianna Dorosz**; Ministra Edukacji Narodowej - **Edyta Rusinowicz i Jarosław Kiryluk**
- Święto Edukacji Narodowej - 14.10.2009
- Nagrody z okazji Święta Edukacji Narodowej otrzymali nauczyciele: Starosty Bielskiego - **Maria Nikolajuk, Irena Trojanczuk**; Ministra Edukacji Narodowej – **Eugenia Opalińska**

Zespół redakcyjny

Zespół redakcyjny:

Katarzyna Ignatiuk – opiekun
Mirosława Mironczuk – redaktor naczelny
Arkadiusz Waszkiewicz- z-ca redaktora
Paweł Szeszko – redaktor techniczny
Marta Bałło
Katarzyna Bujniuk
Oksana Fiedoruk
Aleksandra Ignatiuk
Magdalena Jakuc
Barbara Korycka

Tomasz Lewczuk
Edyta Markiewicz
Magdalena Oksentowicz
Diana Siebiesiewicz
Natalia Siebiesiewicz
Ewelina Szpakowicz
Paweł Turkowicz
Dominika Tworkowska
Agata Wasilewska
Mateusz Wasilewski
Paula Witaliew

Wstępniak

Witam Was w pierwszym numerze naszej gazetki. W tym roku to mi przypadła zaszczytna funkcja redaktora naczelnego i mam nadzieję, że sprostam temu zadaniu. Skład samej redakcji również uległ zmianie - z przyjemnością powitaliśmy wśród nas kolegów i koleżanki z klas pierwszych. Jak się spisują, oceńcie sami. Z myślą o tych wszystkich, których interesują nowinki naukowe, stworzyliśmy nowy dział, w którym zamieszczamy ciekawostki ze świata nauki.

Co w tym numerze? Pierwszaki opowiedzą

o wyjeździe do Topiła i otrzęsinach, przedstawimy Wam także wyniki ankiety na temat zawodu nauczyciela i naszą opinię na temat nowego wyglądu szkoły. Szkolne toalety pożałały się na swój smutny los. Porozważamy też o języku polskim (polecam!). Nie zabraknie oczywiście recenzji, a na końcu czeka Was, jak zwykle, porządna dawka humoru.

Redaktor naczelny
Mira Mironczuk

Co w nauce piszczy?

Papierowa bateria

W Szwecji powstał prototyp baterii składającej się z włókien celulozowych, przewodzących prąd polimeru, wodnego roztworu soli kuchennej. Całość, ładnie opakowana w platynową folię, ma grubość zwykłej kartki papieru. Bateria jest przyjazna środowisku, elastyczna oraz pozwala na wielokrotne ładowanie. Jednak ma również wadę. Ma o wiele mniejszą pojemność niż zwykłe baterie.

Tak więc na razie zostajemy przy Duracellu lub Energizerze.

Gadatlive mikroby

Wiele organizmów w świecie przyrody porozumiewa się w ten czy inny sposób, więc czemu nie bakterie? Otóż okazują się, iż posiadają one geny kodujące wytwarzanie substancji chemicznych o bardzo prostej nazwie autoinduktorów. W skrócie: dzięki nim bakteria dowiadyje się, gdzie jest, z kim jest i czy jej towarzysze są „nasi”. Tego typu język rozumieją nie tylko mikroby, ale i inne komórki, np. nabłonka występującego w jelitach.

Czy to znaczy, że próchnica to spisek szklwi i bakterii??

Bambusowy samochód

Filipiny przyłączyły się do walki ze zmianami klimatu, prezentując prototyp samochodu przeznaczonego do transportu publicznego: karoseria została wykonana z materiałów odnawialnych - bambusa i przetworzonych liści palmowych, a pojazd napędzany jest paliwem produkowanym z kokosów. Z metalu wykonano jedynie silnik, podwozie i koła samochodu. Wehikuł, który może

przewozić do 20 osób, został wyposażony w dwucylindrowy silnik, który spala 3,8 litra paliwa na 8 godzin pracy.

Autorem projektu jest Rustico Balderian, burmistrz miasteczka Tabontabon na wyspie Leyte.

Gołąb kontra Internet

Gołąb pocztowy o imieniu Winston wygrał w Afryce Południowej wyścig z Internetem, zorganizowany przez pracownika firmy The Unlimited, sfrustrowanego powolną transmisją danych. Winston, zaopatrzony w dane zapisane na karcie pamięci, pokonał 85-kilometrową trasę w ciągu godziny i ośmiu minut. Następnie trzeba było zapisać dostarczone przez Winstona dane w firmowym komputerze, co zajęło prawie godzinę. W tym czasie firmowy komputer zdołał przesłać do centrali zaledwie 4% takiego samego pakietu danych.

Winston, który dzięki swemu wyczynowi stał się bohaterem wielu portali internetowych, został oficjalnie zatrudniony przez firmę The Unlimited.

Aktywność społeczna a zdrowie

Aktywność społeczna jest tak samo ważna dla podtrzymania zdrowia człowieka, jak sport, dieta lub lekarstwa. Do takiego wniosku doszli naukowcy brytyjscy i australijscy. Według nich aktywne kontakty i działania w ramach różnych grup i kolektywów społecznych przyczyniają się do obniżenia ryzyka zawału serca, udaru a nawet grypy.

I po co komu szczepionki?

Magdalena Jakuc

Wystawieni na próbę – Topiło 2009

Pierwszoklasiści - przestraszony tłum przemijający cicho pod ścianami budynku, starający się nie zwracać na siebie zbytnej uwagi reszty uczniów w obawie przed atrakcjami, jakie mogą im zapewnić. Ale nie było tak źle! W II LO w Bielsku Podlaskim do szkolnej tradycji wpisał się integracyjny wyjazd na Topiła. Wycieczka zorganizowana przez samorząd szkolny po raz kolejny przyniosła pierwszokom dużo radości.

Już 18 września 2009 roku wraz z wychowawcami i przedstawicielami samorządu wsiedliśmy do czterech



Chłopaki, postarajcie się!

autokarów, które miały zawieźć nas na stację kolejki w Hajnówce. W autobusie dotarła do nas wiadomość, że podczas podróży mamy ułożyć piosenkę o klasie. Kierowcy samochodów mijających nasze autokary musieli mieć zdziwione miny, gdyż naszą twórczość słychać było



Szu-szu, sza-sza...

w promieniu kilku kilometrów. Rozwrzeszczana młodzież darła się wniebogłosy nawet w kolejce, która wiozła na miejsce ogniska. Oprócz śpiewu musieliśmy zaprezentować się w wielu innych konkurencjach.

Po pierwszej dyscyplinie, jaką okazały się wspomniane wcześniej śpiewy, dowiedzieliśmy się o pierwszakach i nauczycielach wielu ciekawych rzeczy, m.in.: *Humanisci są*



Gdzie ta piłka?

nieczyści, wśród nich sami sataniści – tekst autorstwa klasy I D, czy też: *Pani Brzozia to szefowa – przez trzy lata nas wychowa* – hasło wymyślane przez klasę I C. Po popisach



Ja jestem maczo, niech kobiety to zobaczą!

wokalnych nadszedł czas na trochę ruchu. Można było zobaczyć m.in. bieg „w kupie” (prosimy bez skojarzeń), klasowy aerobik (perłą okazał się występ klasy I B, który poprowadził nie kto inny, jak Daniel Jakimiuk), głuchy telefon, przeciąganie liny (klasa I A nie miała sobie równych – wiadomo, przewaga płci męskiej). Nad prawidłowym przebiegiem konkurencji czuwały miłe panie praktykantki. Po ognisku i wspólnym zjedzeniu kiełbasek nadszedł czas na ogłoszenie wyników. Turniej bezkonkurencyjnie wygrała klasa I C. Nagrodą okazał się dzień bez pytania, ale ta możliwość była niczym w porównaniu z radością na twarzy ich wychowawczyni - pani Anny Brzozowskiej.

Najedzeni, zmęczeni, ale szczęśliwi wróciliśmy do szkoły. Wyjazd na pewno pozostanie w naszej pamięci.

Marta Ballo
Katarzyna Bujniuk

Teraz wytrzymamy już wszystko

To był dzień grozy dla pierwszoklasistów. Ci biedni, bezbronni uczniowie zostali okrutnie potraktowani przez swych starszych kolegów – drugoklasistów. A wszystko zaczęło się 24 września na trzeciej lekcji



Ona mi to zrobiła!

Nikt się nie spodziewał, że trzecia lekcyjna zamieni się w „piekło”. Wszyscy siedzieli spokojnie w salach, słuchając „ciekawych” wywodów nauczycieli, gdy nagle do klas wparowali uzbrojeni uczniowie Samorządu Szkolnego. Bez chwili wahania wyjęli z kieszeni spodni bordowe szminki, z bluz markery oraz farby, bezustannie powtarzając w stronę przerażonych uczniów: „Kici, kici...”. Nikt nie wiedział, co się dzieje. Zanim ktokolwiek z obecnych pomyślał o ucieczce, bezwzględni „koledzy” zaczęli malować twarze uczniów we wszystkie kolory tęczy. Sprawiało to im wielką uciechę, w przeciwieństwie do „pomazańców”. Szukali oni ratunku w nauczycielu, przebywającym w sali, jednak ten wcale nie ruszył im na ratunek. Pewnie bał się, że sam stanie się ofiarą niecnego planu. Gdy wszyscy byli już tak mocno pomalowani, że nie rozpoznawali siebie, kazano wyjść im z klasy. Każdy miał nadzieję, że w tym momencie skończy się jego męka, ale był w wielkim błędzie – to był dopiero początek.

Prawdziwa „gehenna” miała miejsce przed wejściem do sali gimnastycznej. Każdy poszkodowany musiał zjeść kawałek



Jedz, malutka, jedz...

cytryny z dodatkiem „nie wiadomo czego”. Napastnikom nie wystarczyło to, co zrobili do tej pory biednym pierwszokom, chcieli ich jeszcze otruć! Mimo wszystko młodzi – dzielni nie dali za wygraną. Wszyscy wytrwali i dumnie wkroczyli na salę gimnastyczną. Tam czekała na nich publika: wychowawcy, szanowny pan dyrektor i starsi uczniowie. Takie upokorzenie przy całej szkole?! Na domiar

złego w rogu sali widniała tablica z rozpiską konkurencji. Wszyscy pomyśleli o „walkach gladiatorów”. Kto wie, czego można się było spodziewać po tych tyranach? Konkurencje były niczym na igrzyskach olimpijskich – picie mleka z miski,



Szybciej, szybciej!

jedzenie serka z zamkniętymi oczami, bieg dookoła krzesel, wyścigi. Nieszczęście dotknęło nie tylko pierwszoklasistów, lecz także ich wychowawców. Musieli męczyć się z ubijaniem piany z białek i rozpoznawać z zawiązanymi oczami swych wychowanków. Nieopisanemu stresowi towarzyszył ciągle, rażący oczy błysk fleszy. Ach, ten szalony szkolny paparazzi! Przyszedł także czas na pana dyrektora. Każda klasa, chcąc nie chcąc, musiała narysować jego portret (ciekawe, czy zaprezentowane prace nie pozostawiły w jego pamięci trwałego urazu?). Okazało się, że wśród nas są tacy, którzy swoimi umiejętnościami dorównują samemu Picassowi.

W końcu nadszedł czas na werdykt jury: zawody wygrała klasa I d. W nagrodę otrzymała jeden dzień bez pytania. Pozostali mieli satysfakcję, że dotrwali do końca. Byli już przekonani, że: *Jeśli wytrzymałem/am chrzest, wytrzymam naukę w tej szkole.*

Aleksandra Ignatiuk



Sprawcy całego zamieszania

Wielki Finał Cybersport i Cyberarena36i6

W dniach 2 - 4 października odbyły się w Łodzi finały w grach komputerowych takich, jak: Counter-Strike1.6, Americas Army, WarCraftIII, Call of Duty 4, Need for Speed: Undercover i Red Alert 3.

Skupię się na Grze Red Alert, gdyż te finały były dla mnie najważniejsze. Zaczęę jednak od początku. W styczniu tego roku nabyłem ową grę. W Internecie natrafiłem na informacje o Mistrzostwach Polski. Postanowiłem spróbować swoich sił. Od stycznia co miesiąc odbywały się puchary miesiąca, mające na celu wyłonienie



dwóch najlepszych graczy, ostatecznie 16 najlepszych z Polski. Nie było czasu na trening, ale nie wypadłem najgorzej. Od lutego regularnie dostawałem się do fazy pucharowej. W czerwcu natomiast zostałem jednym z dwóch finalistów. **Red Alert 3 to gra z gatunku RTS** (ang. real-time strategy, pl. Strategia czasu rzeczywistego.) Jej celem jest zniszczenie wszystkich budynków wroga. Rozpoczyna się z jednym budynkiem, rozbudowuje się bazę, tworzy armię i walczy z przeciwnikiem. Do wyboru mamy trzy frakcje: aliantów, Sowieców i Imperium Wschodzącego Słońca (Japonia). Ja gram aliantami. Każda frakcja różni się sposobem budowania i jednostkami. Tyle, jeśli chodzi o grę.

Do Łodzi wyjechałem o północy w piątek. Droga zajęła pięć godzin. Dojechalśmy więc o 5 rano. Graczy

wpuszczano od 8, a o godzinie 10 rozpoczęły się pierwsze mecze. Po pierwszej fazie wygrani przechodzili do drabinki wygranych, a przegrani do drabinki przegranych. Jeśli ktoś przegrał w drabince przegranych, spadał. Jeśli przegrał w drabince wygranych, spadał do przegranych. Każdy mecz dzielił się na dwie rundy, trzecią w razie remisu. Mój pierwszy mecz skończył się wynikiem 1:2. Spadłem do drabinki przegranych. Drugi mecz rozpoczął się nieciekawie. Przeciwnik zaskoczył mnie wyborem frakcji. Pierwszą rundę przegrałem. Wziąłem się jednak w garść i dwie kolejne wygrałem. Trzeci mecz był szybki i zakończył się wynikiem 2:0 dla mnie. Niestety, czwarty mecz okazał się ostatnim. Pierwsza runda trwała długo i zakończyła się moim zwycięstwem. Jednak dwie kolejne rundy nie potoczyły się już tak pomyślnie. Uległem przeważającym siłom wroga i przegrałem 1:2. Tak zakończyły się moje zmagania w wielkim finale. Jednak oglądanie rozgrywek nie było jedyną atrakcją. Można było za darmo zagrać w różne gry na platformie Xbox i wziąć udział w różnego typu konkursach z nagrodami.

Mimo iż nie wygrałem, bardzo dobrze się bawiłem. Takie mistrzostwa to świetna zabawa. Żałuję tylko, że tak daleko od Bielska.

Mateusz Wasilewski



Aktualności

„Nie okaleczyłem niczych marzeń, dzięki Wam, nauczyciele”

Dla uczczenia Święta Edukacji Narodowej odbyła się w naszej szkole *Konferencja gatunków*



Prowadzący dokładnie opisali każdy z gatunków



Tucholakus lokalis: jeden z nielicznych gatunków niezagrożonych wyginięciem

w tym kierunku. Jak zaznaczyli prowadzący konferencję, wiele gatunków jest już na wymarciu. Inne jednak mają się świetnie, np. *Dyrektor* *Andrzejus*. Później mieliśmy okazję dopingować reprezentację naszej szkoły złożoną z pań: Alicji Nidae, Heleny Wasiluk i Katarzyny Ignatiuk w popularnym teleturnieju „Nauczycieliada”.

Oczywiście ich wygrana była bezapelacyjna.

Podczas uroczystości swoje talenty muzyczne prezentowały Ola Pierewoj, Marta Malinowska i Ola Ławrynowicz. Na zakończenie każdy z pedagogów w dowód uznania ich pracy otrzymał kwiaty.

Mira Mironczuk



Niektóre pytania nie są takie proste, jakby się wydawało



Nauczyciele zastanawiają się, do których gatunków należą ich uczniowie

edukujących i edukowanych. Nasi nauczyciele mieli wyjątkową okazję poszerzenia swoich wiadomości



Najserdeczniejsze podziękowania należały się pani profesor Iwonie Czyżyk—opiekunowi Samorządu Uczniowskiego.

Logistyka

Szukasz niezbyt absorbujących studiów, a po nich pewnej i dobrze płatnej pracy? Interesujesz się matematyką? Logistyka to coś dla Ciebie!

Definicja

Logistyk (ang. *logistics*, gr. *Togisticos* - doświadczony w liczeniu; racjonalny) to specjalista w dziedzinie ekonomii przedsiębiorstw i handlu. Zarządza maszynami, dopływem surowców do fabryki, a następnie wywożeniem gotowych wyrobów. Zaopatrzenie, planowanie produkcji, dystrybucja, transport, komunikacja – to również zakres obowiązków logistyka. Tak więc logistyka to dziedzina zarządzania firmą pod kątem jej ogólnej efektywności i wydajności. Najczęściej pojawia się ona w bankach, firmach farmaceutycznych i innych instytucjach.

Predyspozycje

Poza wiedzą ekonomiczną i z zakresu zarządzania logistyk powinien posiadać umiejętności menedżerskie: szybko podejmować decyzje, logicznie i przewidująco myśleć. Warto czytać magazyny branżowe - pisma, które wprowadzą w zagadnienia pojawiające się na studiach. Uczniowie, którzy zechcą studiować ten kierunek, powinni skupić się przede wszystkim na matematyce.

Gdzie na studia?

Jest wiele uczelni kształcących w dziedzinie logistyki, m.in. Uniwersytet Łódzki, Politechnika Poznańska, Akademia Ekonomiczna w Katowicach, Uniwersytet Opolski, Politechnika Warszawska oraz Akademia Morska w Szczecinie, SGGW. Podczas przyjęć na uczelnię pod uwagę brane są takie przedmioty, jak: matematyka oraz geografia, informatyka, historia lub wos. Przywiązuje się dużą wagę do praktycznej znajomości języków obcych, głównie angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Czas studiów na każdej uczelni jest podzielony na 2 etapy: licencjackie (3 lata) i magisterskie (1,5 - 2 lata). Studenci kształcą wszechstronnie, ponieważ logistyka wymaga wiedzy z wielu dziedzin. Stosunkowo szybko wykonuje się projekty - jest to praca z informacjami, danymi z konkretnych firm.

Jednak najważniejsze jest tu rozumowanie i myślenie, a nie zapamiętywanie.

Praca i zarobki

Zapotrzebowanie na dobrze wykształconych logistyków jest obecnie bardzo duże. Mogą oni pracować jako specjaliści ds. sprzedaży i planowania zakupów, handlu elektronicznego, obsługi klientów czy zarządzania centrum dystrybucyjnym. Początkujący logistyk zarabia ok. 2 tys. złotych brutto, a wynagrodzenie specjalistów sięga nawet 6 tys. złotych. Dyrektorzy zarabiają jeszcze więcej - należą do kadry kierowniczej firmy, co oznacza, że często wchodzi w skład zarządu.

Specjalizacje zawodowe:

- logistyka międzynarodowa
- eksploatacja portów i floty
- ekonomia transportu i logistyka
- logistyka w gospodarce żywnościowej
- logistyka i technika transportu

Barbara Korycka



Pisać każdy może

Gdzie jest ta radość...

Gdzie jest ta radość, o której pisał Schiller?
Gdzie uciekają naszego życia piękne chwile?
Dlaczego w naszych sercach ciągle musi siedzieć gorycz?
Po co są te wszystkie między ludźmi spory?

Nasi przodkowie ostatnimi siłami
Walczyli, byśmy mogli żyć marzeniami;
By każdy z nas mógł żyć w Polsce, w kraju,
W którym nasze dusze mogą czuć się jak w raju.

Niestety, mało kto to dziś docenia,
Patrzymy tylko ciągle, jak wszystko się zmienia.
Gonimy za nowościami i wciąż nie pamiętamy,
Dzięki komu mamy to wszystko, co mamy.

Wybuchają nowe spory oraz wojny o to,
Kto ma dostać ziemię, kto otrzyma złoto.
Nie cierpią w nich ludzie – twórcy tych kłótni,
Lecz rodzice, po śmierci swych dzieci smutni.

Dlaczego nie cieszymy się z tego, co mamy,
Tylko za bogactwem, tym „szczęściem” wciąż gnamy.
Nasze życie to bajka, o której morale
Dowiemy się na starość, albo i wcale.

Tylko co z tego, że się o nim dowiemy,
Jeśli w swym życiu nic zmieniać nie chcemy.
Idziemy wciąż do przodu, lecz najczęściej ścieżkami
Najprostszymi, które wybraliśmy sami.

I dlatego, niestety, wielu ludzi, moi drodzy,
Cierpi na brak szczęścia – bo są w radość ubodzy.
Życie jest jak droga - tak się mówi czasem.
Lecz jaka jest ciekawsza: autostradą czy lasem?

Tylko od nas zależy, jak bardzo pragniemy,
Ile wody ze studni szczęścia wypijemy.
Wszystko się zmienia. Nie zapominajmy o tym.
Smutny jest ten, kto na nic nie ma ochoty.

Paweł Szeszko

Oda do nicości

Źli, krzykliwi i drwiący: to dorośli
żywot nam utrudniający.
Każą nam pisać manifesty wstrętliwe,
przez co nam psują weekendy cnotliwe.

Cóż my, ludzie młodzi, uczynić mamy?
Przecież was, dorosłych, nie wystrzelamy?!
Nie mamy nawet godziny wytchnienia,
a chcemy realizować własne pragnienia.

Gdy chcemy maturę zdać z historii,
to każećcie nam zakuwać z biologii.
Dysonans to niesamowity
i ciągle słychać głupawe zgrzyty.

Was nie obchodzi, że się stresujemy,
a z nadmiaru nerwów wciąż łysiejemy.
Gdy zaczynamy rozwijać swoje zainteresowania,
wy się szykujecie do mózgu naszego prania.

Wciskacie do głów informacje zbędne,
które do egzystowania nie są potrzebne.
Postawcie się teraz w naszej sytuacji!
Tylko po co?
I tak powiecie, że nie mamy racji.



Choć tylko prosimy o trochę zrozumienia,
to i tak nic waszych poglądów nie zmienia.
Uczycie nas, czego zapragniecie,
a to i tak nam z głowy uciecze.

Tracimy czas na naukę Wok-u,
a matematyka znowu zostaje z boku.
Maturę z języka polskiego zdamy! Ale słabo,
bo musimy z chemii zakuwać żwawo.

Czekamy, kochani, aż do was coś dotrze,
aż w końcu z edukacją stanie się dobrze.
Hej! Młodzi ludzie!
Rozgłaszajcie po ulicach,
że uśmiech może zagościć na naszych licach.
Musimy zjednoczyć się w tej sprawie
i wierzyć, że się lepiej stanie.

Aleksandra Czarnecka

Wojna o książkę z baśniami

Dawno, dawno temu, kiedy jeszcze najstarsi ludzie nie pamiętali, za siedmioma górami, za siedmioma lasami, za siedmioma autostradami i jeszcze kilkoma terminami geograficznymi w ilości siedmiu, było małe państwo, zwane Afgairakiem.

Matka Chrzestna chodziła przez pokój, dreptała od drzwi do okna i z powrotem. Król przysypiał z piórem w ręku. Śpiąca Królowna również. Książę wyszedł, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza. Kopciuszek mył okna. Czerwony Kapturek wyciągnął swoje długie nogi na stół.

Nadleciała Czarownica na miotle. Wylądowała szybko. Rzuciła środek lokomocji skrzatowi, zostawiła też napiwek w postaci magicznego pierścionka. Krasnal zaparkował wehikuł. Wiedźma pobiegła szybko do sztabu.

- Ludzie! – krzyczała zziębnięta.

- Wypraszam sobie! – wtrąciła Matka Chrzestna, która była wróżką.

- Przepraszam – odparła speszona. – Melduję, że siły wroga okopały się w magicznej studni. Potraktowali mnie lampami przeciwlotniczymi, połowę włosów miotły mi osmalili. Za to posłali wilkołaka na zwiad. Są rozdzieleni.

- Kto dowodzi? – Matka Chrzestna przerwała spacer, usiadła i zaczęła masować obolałe od łażenia stopy. – Mają uzbrojenie?

- Niestety, ale sam generał Drakula. Mają różdżki, ale widziałam też latający dywan i czarodziejski płaszcz. Kiedy się pod niego wchodziło, człowiek robił się czarno-biały.

- To już takie cuda? – Książę wrócił do pokoju. – Niedługo będą mieć kolorowe telewizory, a potem kolorowe radia! Musimy atakować dzisiaj, albo nigdy!

- Mogę spróbować ich przejrzeć – wtrącił Czerwony Kapturek ze wschodnim akcentem. – My mamy swoje sposoby.

- Nie – Książę przerwał dziewczynie. – Ty dostarczysz zapasy i amunicję do kwatery babci. Nie wiem, czy utrzyma się bez pomocy.

Magiczne lustro w kącie nagle zareagowało – zaczęło zmieniać kolory od czerni po biel. Kopciuszek, który stał najbliżej, podszedł do niego.

- Widzę dwójkę żołnierzy wroga, Jasia i Małgosię. Oddzielili się od grupy, ktoś musi ich aresztować, nie można stracić takiej okazji.

- Ja polecę – zgłosiła się Czarownica. – Zabiorę ich do więzienia w chatce na kurzej stopce.

Czerwony Kapturek spakował same najpotrzebniejsze rzeczy i broń do małego koszyczka, który trzymał w ręku. Dziarsko pomaszzerował przed siebie. Mijał piękne tropikalne drzewa, kępy kaktusów i przetaczających się pustynnych róż. W pewnym momencie wyszedł zza kamienia olbrzymi wilk:

- Jak się masz, Kapturku? – zapytał.

- Źle. Mam dostarczyć zaopatrzenie do domku babci, ale nie wiem, gdzie to jest.

- Idź drogą na Kabul, za wioską skręć w prawo i dalej prosto.

- Dziękuję.

- Polecam się.

I rozeszli się – ona do wioski, on na skróty do domku babci.

Wilk, naturalnie, był pierwszy na miejscu. Zapukał i odezwał się przymilnym głosem, starając się zachować wschodni akcent:

- Otwórz, babciu. To ja, Czerwony Kapturek.

Zaledwie skobel od drzwi odsunął się, wilk wywarzył kopniakiem drzwi. Wpadł do środka i natrafił na opór – babcia była uzbrojona w różdżkę przeciwpiechotną i magiczny pierścień. Niestety, niedowidziała, nie trafiła wilka. Jej adwersarz szybko dał susa w bok, schował się za łóżkiem i czekał, aż wystrzela cały magazynek. Stało się to dosyć szybko. Wilk wyjrzał przez okno – zbliżał się Kapturek. Babcię trzeba było schować. Z braku piwnicy, jakże w takiej sytuacji niezbędnej, pożarł ją i położył się do jej łóżka. Za kamuflaż musiało wystarczyć nakrycie się kołdrą.

- To ja, babuniu – usłyszał głosik Kapturka. – Mam tu dla ciebie granaty, lampę z dzinem i dwa egzemplarze czasopisma „Twoja Bajka”.

Dziewczynka podeszła dziarskim krokiem do łóżka. Przyjrzała się bliżej swojej sojuszniczce. Nie widziała jej nigdy, ale coś wydawało się jej podejrzane.

- Babciu, dlaczego masz takie wielkie uszy?

- Żeby móc wbić sobie więcej kolczyków – odpowiedział łamiącym się głosem wilk.

- A dlaczego masz takie wielkie ręce?

- Żeby móc trzymać broń maszynową.

- A dlaczego masz taką wielką głowę?

- Żeby móc cię zjeść! – krzyknął wilk, poczym wyskoczył spod kołdry. Czerwony Kapturek nie dał się zaskoczyć, obezwładnił wilka, po czym uspił chloroformem. Teraz widział nienaturalny brzuch

Wojna o książkę z baśniami

przeciwnika. Krótkie cięcie nożem sprawiło, że oswo-
bodził babcię. Do środka zwierza nasypał soli.

Tymczasem Czarownica kierowała zmasowanym atakiem na Jasia i Małgosię. Dowodziła dywizjonem myśliwskim mioteł imienia Baby Jagi. Ze strony morza napierały na parę żołnierzy sprzymierzone oddziały Złotej Rybki, zaś z lądu okrażenie zamykały krasnoludki w ilości siedmiu. Nie obeszło się bez ofiar – Koszałek porwał skarpetę o korzeń drzewa, a czarodziejka Kasandra została pozbawiona spinki do włosów. Ale wygrali. Czarownica sama konwojowała pojmanych do więzienia. Odbyło się przesłuchanie.

- Kto was przysłał?
– pytała spokojnie.

- Nie powiemy wam niczego! – piskliwym głosikiem odpowiadała Małgosia.

- Tylko spróbuj się przeciwstawić – pouczała wiedźma. – My mamy swoje sposoby na wyciąganie z ludzi prawdy.

Wyjęła zza pasa różdżkę. Kilka machnięć, zaklęcie i awaria. Poparzyła się. Układ choreograficzny nie był właściwy.

- Moja pani! – przybiegł zasapany Śpioszek. – Bitwa pod Sezamem. Gajowy zdradził nas, bo w Afgairaku nie ma lasów! Potrzeba nam lotnictwa!

Czarownica ruszyła do przodu, dierząc w rękę prototyp miotły. Zamknęła drzwi na klucz.

Pech chciał, że dom był z piernika. Para więźniów po prostu wygryzła dziurę i niezauważona uciekła.

Na froncie było pełno nieporozumień, gdyż, jak to w każdej bitwie, panował chaos. Smerfy

schowały się do muchomorkowych domków i prowadziły ostrzał z artylerii. Gumisie przesadziły z sokiem i przerwały szyk. Wszyscy mówili im, że nie można robić soku z wino-gron, tylko z jagód. Zawiodła marynarka wojenna, bo wszyscy mieli na sobie pulowery. Ali Baba i czterdziestu

rozbójników szybko przerwali walkę, gdyż ktoś chciał dostać się do ich skarbu. Rumcajs był zbyt brutalny, złamał wężowi obie nogi – jak zwykły rozbójnik.

Batalia trwała dwa dni. Zakończyła się rozejmem na dogodnych warunkach – wilk miał mieć refundowaną operację żołądka. Czerwony Kapturek porzucił wojenne rzemiosło, przeniósł się do USA i zrobił karierę w Hollywood. Król dostał dwie wioski na podstawie zawartej rezolucji.

Książę wyjechał, żeby poszukiwać księżniczki, a przy okazji szukać innej wojny. Czarownica zaczęła pracę w NASA i jako pierwsza wiedźma poleciała w kosmos na miotle. Kopciuszek założył firmę sprzątającą i dorobił się trzeciej pozycji na światowej liście

najbogatszych ludzi. Smerfy zorganizowały swoją Republikę, w której rządził Papa Smerf. Rumcajs zajął się przemysłem żołądki za granicę. Drakula wrócił do Transylwanii i założył szkołę dla wampirów. Jaś i Małgosia zostali małżeństwem. Doczekali się czternaściorga dzieci. I wszyscy żyli długo i szczęśliwie (poza wilkiem, który musiał odbyć długą kurację w sanatorium).



Paweł Turkowicz

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Tylko jeden skok

Mariusz był silnym i pełnym energii mężczyzną. Jedna nieprzemyślana decyzja zmienia go w kalekę. Jeden skok robi z niego osobę, która przez całe życie będzie dla rodziców ciężarem zamiast oparciem. Jedna chwila, a jego świat zamienia się w pasmo cierpienia i wyrzutów sumienia.

„Życie po skoku” to historia napisana przez chłopaka, który popełnia straszną głupotę, skacze do płytkiej wody na główkę. Bardzo często słyszymy o tego typu wypadkach w radiu, w telewizji, ale tak naprawdę mało kto zdaje sobie sprawę, przez co przechodzi taka osoba. W książce Mariusz opisuje swoją walkę z kalectwem i ludźmi, którzy zamiast pomagać, tak naprawdę szkodzą. Po wypadku jego życie zmienia się diametralnie. Po przebudzeniu bardzo długo nie może dojść do siebie. Życie traci dla niego sens, a w myślach ma same czarne scenariusze. Bo jak tu się podnieść po czymś takim, kiedy nie może ruszyć nawet palcem... Mariusz opowiada o swojej bezsilności, rozgoryczeniu i żalu, które przeplatają się z wiarą, nadzieją i radością. Mimo że jego życie zamieniło się

w piekło, to sobie z tym poradził, a jego najlepszą formą terapii było napisanie książki.

Gdy czytałam książkę, wstrząsnęła mną opisana w niej prawda o polskich szpitalach i fundacjach. Bardzo często zrozpaczeni i bezsilni ludzie zwracają się do nich z prośbą o pomoc, ale tak naprawdę nie zawsze mogą na nie liczyć! W książce zostały przedstawione dwa światy. Z jednej strony lekarze, którzy domagają się łapówek, a z drugiej życzliwi ludzie, którzy pomagają nie oczekując niczego w zamian. Mariusz już został ukarany za swoją głupotę, teraz wszyscy powinni starać się mu pomóc, a nie szkodzić!! Gdyby nie pomoc rodziny i dobrych ludzi, wątpię, by udało mu się odzyskać wiarę w sens swojego życia.

Książka Mariusza Rokickiego to przestroga dla młodych ludzi. Otwiera oczy na problem związany z bezmyślnym skokiem. Ta książka, mimo że jest napisana amatorskim językiem, powinna znaleźć się na liście lektur. Obowiązkowych.

Magdalena Oksentowicz



Oko jelenia

Andrzeja Pilipiuka z pewnością nie trzeba przedstawiać jego wiernym czytelnikom. Jeżeli jednak ktoś nie należy do tego szacownego grona warto to zmienić. Pomóc w tym może właśnie „Oko jelenia”. Cóż to takiego? Już wyjaśniam - jest to niezwykle ciekawa seria książek opowiadająca perypetie pewnego nauczyciela informatyki, Marka Oberecha, przeniesionego do XVI-wiecznej Norwegii.

Książka rozpoczyna się dość nietypowo, a mianowicie od zagłady



całej Ziemi. Później, jak u Hitchcocka, napięcie tylko rośnie. Apokalipsę przeżywa jeden człowiek, który zostaje uratowany przez zbieracza pamiątek rodem z kosmosu (który przy okazji zabiera sobie naszą Bibliotekę Narodową). Kiedy nasz bohater otwiera oczy i ma nadzieję, że wszystko co go spotkało to zły sen, okazuje się, że koszmar trwa nadal.

Przeczytaj, zobacz, posłchaj

Kosmiczny ratownik powierza mu bowiem zadanie odnalezienia Oka jelenia - nie wyjaśnia jednak, co to jest. Mając do wyboru: śmierć na miejscu albo wykonanie zadania, Marek rusza do Nidoras. Jego przewodniczką jest przemądrzała gadająca łośnica. A to dopiero początek jego kłopotów...

Seria składa się z czterech tomów: „Droga do Nidoras”, „Srebrna Łania z Visby”, „Drewniana twierdza” i „Pan Wilków”. Ze wstydem muszę przyznać, że dwóch ostatnich



nie zdołałam jeszcze przeczytać (ech, ten chroniczny brak czasu). Mogę jednak zagwarantować, że sięgając po tę pozycję, znajdziemy w niej dużo czarnego humoru, charakterystycznego dla Pilipiuka, a dreszczyk emocji będzie nam towarzyszył na każdej tronie.

Mira Mironczuk

Alexander Rybak — „Fairytale”

Nie oszukujmy się. Dzisiejsza muzyka coraz częściej przybiera postać mętnej, ciężkostrawnej papki i trudno jest wychwycić różnicę pomiędzy jednym utworem, a drugim. Kolejni młodzi wykonawcy pojawiają się jak grzyby po deszczu ze swoją twórczością w klimacie pop/dance. Całe szczęście, są też wyjątki od tej reguły.

Jednym z nich jest Alexander Rybak - „objawienie” tegorocznego konkursu Eurowizji. Jego debiutancki album „Fairytale” podbija Europę (Polska premiera miała miejsce 21 sierpnia 2009r.). Składa się na niego 12 utworów

utrzymanych w folkowym klimacie, z których większość została napisana i skomponowana przez samego artystę. Zamiast agresywnych beatów usłyszymy wpadające w ucho melodie, które aż chce się nucić. Świetne zestawienie: piękna muzyka i cudowny głos, idealne nie tylko na imprezę. Właśnie taka forma przekazu nadaje krążkowi jedyny w swoim rodzaju charakter.

Mocnym punktem jest oczywiście piosenka „Fairytale”, dzięki której Europa poznała Alexandra. Gorąco polecam!!

Magdalena Jakuc



W naszych oczach

Nowy szkolny image

Co (oprócz tego, iż zaczął się kolejny rok szkolny) dało się zauważyć 1 września 2009 roku? Jeżeli ktoś z Was pomyślał o nowym wystroju naszej szkoły, to trafił w sedno.

To bardzo dobrze, że w trakcie wakacji przeprowadzono w szkole remont. Jednak jakby na to nie patrzeć, teraz jest tu tak... biało. Z każdej strony otacza nas inny odcień bieli: poczynając od po prostu białej bieli, a na szpitalnym odcieniu tej barwy kończąc. Nie jest to oczywiście powód do przyozdabiania ścian różnymi hieroglifami, bo i takie już się pojawiły. Ale cały czas nurtuje mnie pytanie: Gdzie się podziały inne kolory?



Przed wakacjami jak było, tak było, jednak kolorystyka sprawiała, iż budynek wydawał się całkiem przytulny. Teraz ma się wrażenie wchodzenia do jakiegoś sterylnego laboratorium. Moim zdaniem to tylko kwestia czasu, a zobaczymy kogoś z kadry nauczycielskiej ubranego w białe fartuch, lateksowe rękawiczki, okulary ochronne oraz maseczkę chirurgiczną trzymającego skalpel w dłoni. Jakby jeszcze nauczycielom mało było tej „kartkóweczka” lub „sprawdzianikiem”.

M.J.

Ahoj, szkolna przygodo!

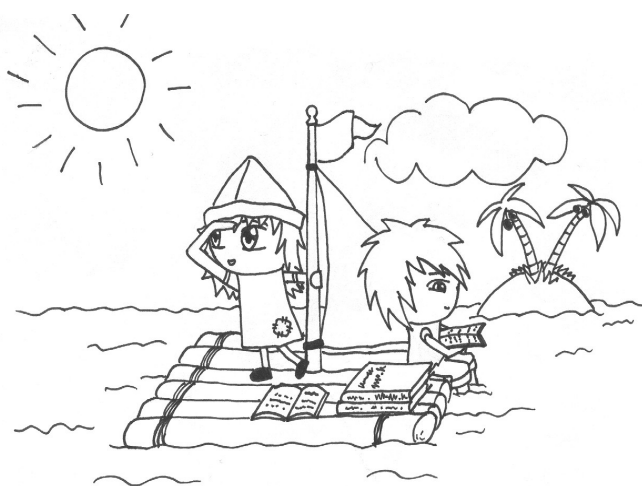
W końcu pierwszy wrzesień <jupi>! Wszyscy rozentuzjasmowani wkraczają na szkolny pokład. Są oczywiście bardzo szczęśliwi z tego powodu i aż garną się do pracy.

Rozpoczynając wędrowkę po szkolnym terenie, większość "kotków" usiłowała odszukać znajomych. Łapała ich i zadawała podstawowe pytanie: *Jak klasa?* Odpowiedź była oczywista: wszystko ładnie, pięknie, cacy, choć różnie to bywało. U jednych połowę klasowej rodziny stanowili znajomi, w innych przypadkach były to zupełnie nowe twarze. Mimo wszystko początkowo wielu pierwszaków błąkało się jak zagubione owieczki. Wszyscy jednak byli pewni, że właśnie rozpoczyna się ich niesamowita przygoda. Pomimo ciasnych korytarzy i stanowczo za krótkich przerw, z uśmiechem dryfowali wśród tzw. starszaków.

Natomiast kapitanowie (nauczyciele) patrzyli na nich "łaskawym okiem" i otoczyli szczególną opieką. Ta sielanka nie mogła jednak trwać wiecznie. Wraz z zakończeniem okresu ochronnego, nowi stali się głównym celem nauczycieli. Pytania spadały na nich, jak grom z jasnego nieba.

Towarzyszyły temu zjawisku jedyńki i minusy. Zaś kapitan całej załogi (Pan Dyrektor) swym podejściem do podwładnych i poczuciem humoru sprawiał, że wszyscy czuli, iż przetrwają nawet największe sztormy i w początkowym składzie dotrą do celu podróży.

Diana Siebiesiewicz
Natalia Siebiesiewicz



W naszych oczach

Obyś cudze dzieci uczył... - powołanie czy zwykły przypadek?

Zbliża się Dzień Nauczyciela, dlatego poprosiliśmy naszych „kochanych” profesorów o wypełnienie ankiety. Nauczyciele, którzy szybko sprawdzają klasówki, równie sprawnie poradzi sobie z ankietą.

Pytania były następujące:

• **Czy już w dzieciństwie marzył/a Pan/Pani o zawodzie nauczyciela?**

Odpowiedzi były dość zróżnicowane: 47% od zawsze chciało edukować i tak już wystarczająco inteligentną młodzież, 33% - nie. Zaś 20% ankietowanych w najmłodszych latach życia nie zastanawiało się nad przyszłym zawodem.

• **Czy ten zawód daje Panu/Pani satysfakcję?**

Prawie połowie nauczycieli ta profesja sprawia ogromną satysfakcję. Pozostałym ankietowanym radość z wykonywania zawodu „objawia się” tylko czasami.

• **Co w pracy nauczyciela sprawia Panu/Pani największą satysfakcję?**

Największą popularnością cieszyły się następujące odpowiedzi: „sukcesy moich podopiecznych” oraz „po prostu praca z młodzieżą”. Nauczycieli cieszy również to, że uczniowie poza szkołą mówią im **dobry i że po latach nadal o nich pamiętają**.

Teraz przejdziemy do pytań, które nas, uczniów, najbardziej interesują i dotyczą.

• **Co Pana/Panią najbardziej denerwuje i przeszkadza w zachowaniu uczniów na lekcji?**

Na to pytanie pewnie wielu z nas samo potrafiłoby udzielić odpowiedzi. Ach, te ciągle zwracanie nam, uczniom, uwagi, gdy ... **żujemy gumę, nie uważamy na lekcji, ciągle gadamy i popisujemy się przed klasą**. Ale to jeszcze nie wszystkie nasze grzeszki i na sumieniu mamy też częste **nieprzygotowania do zajęć, głupie teksty, notoryczne spóźnianie się, wulgaryzmy**. Według nauczycieli zbyt często mamy słuchawki w uszach i korzystamy z telefonów komórkowych.

• **Czy sprawia Panu/Pani satysfakcję stawianie jedynek i wpisywanie uwag?**

Ze zdziwieniem informujemy, że przy tak dużej ilości ocen niedostatecznych i licznych uwagach w dziennikach, profesorowie **wcale nie lubią tego robić**. Większości nauczycieli nie sprawia to satysfakcji, ale jeden z nich złamał znową milczenia – przyznał, że w przypadku niektórych osób lubi stawiać popularne

„kosy” i wpisywać uwagi (z żalem przyznajemy, że ankieta była anonimowa).

• **Czy Pana/Pani „postawa nauczycielska” jest wzorowana na Pana/Pani nauczycielu z lat szkolnych?**

67 % pytanym odpowiedziało, że kilka wskazówek zaczerpnięto od swych nauczycieli, a 33 % ankietowanych postępuje wyłącznie zgodnie ze swoimi zasadami.

• **Którego nauczyciela Pan/Pani szczególnie zapamiętał/a z lat swojej nauki? Dlaczego?**

W pamięci naszych nauczycieli zostali tacy profesorowie, jak:

pan Mikołaj Krasowski – „bo umiał nauczyć” (matematyk)

pani Taisa Bielecka – „trzymała dużą dyscyplinę” (historyczka).

Ponadto nauczyciele wymieniali panią Zenaidę Nowicką, Krystynę Grajewską, Zenaidę Demianiuk.

• **Najśmieszniejsza sytuacja na Pana/Pani lekcji?**

N: Pomyśl X, ile to 1/2 + 1/3 ?

U: 5

N: Dlaczego?

U: Bo Karol tak powiedział, a on jest najlepszym uczniem, to wie.

Na lekcji języka białoruskiego nauczycielka włożyła płytę z piosenkami białoruskimi, włączyła, a tu leci muzyka poważna. Otwiera, sprawdza, to ta płytka, włącza, sytuacja powtarza się. Nauczycielka zbaraniała. Klasa milczała. Na przerwie okazało się, że położyła płytę na płytce, magnetofon odtwarzał pierwszą płytę z muzyką klasyczną.

Na lekcji nauczyciel zwrócił uczniom uwagę, by nie żuła gumy na zajęciach. Ta wyjęła gumę z buzi, oddała koleżance, która po chwili zaczęła żuć tę samą gumę.

• **Czy chciałby/ałaby Pan/Pani, aby pańskie dziecko również zostało nauczycielem?**

73 % daje swoim potomkom „wolną rękę” w wyborze zawodu. Pozostali woleliby **nie** lub **kategorycznie im tego zabraniają**.

Żałujemy, że ta ankieta była anonimowa, ale mimo wszystko dziękujemy nauczycielom za poświęcenie czasu na jej wypełnienie.

W związku ze zbliżającym się Świętem Edukacji Narodowej życzymy wszystkim nauczycielom owocnej i satysfakcjonującej pracy.

Oksana Fiedoruk
Edyta Markiewicz

W naszych oczach

Mity i prawda, czyli o zawodzie nauczyciela okiem ucznia

Nasza szkoła słynie w mieście, jak i w województwie, z wysokiego poziomu nauczania oraz bardzo dobrych wyników matur. Oczywiście w tej sprawie na pochwałę zasługują uczniowie, lecz nie nie byłoby możliwe bez szanownych pań i panów profesorów. W pierwszych dniach października w liceum została przeprowadzona ankieta na temat owej profesji. Uczniowie mogli wyrazić swoje opinie między innymi o tym, co im się w zawodzie podoba oraz złożyć życzenia gronu pedagogicznemu w związku ze zbliżającym się Świętem Edukacji Narodowej.

Ankieta została przeprowadzona na próbie stu uczniów.

Na pytanie pierwsze: **Czy praca nauczyciela jest Twoim zdaniem ciężka?** ankietowani odpowiedzieli: : *tak* – 19%, *raczej tak* – 56%. Jedynie 8% wskazało odpowiedź *nie ma nic łatwiejszego*. Z kolei 9% odpowiedziało *nie*. Pozostali nie mieli zdania.

Pytanie drugie: **Jaki powinien być nauczyciel?** Respondenci mogli zaznaczyć maksymalnie trzy odpowiedzi. Najwięcej uczniów uznało, że nauczyciel powinien być przede wszystkim wyspecjalizowany w swoim przedmiocie – 32%, *umieć przekazać wiedzę* – 28%, *powinien lubić młodzież* – 18%. Na kolejnych miejscach znalazły się odpowiedzi: *potrafiący zainteresować lekcją* – 12%, *kreatywny* - 8%. Pojawiły się też inne pojedyncze odpowiedzi: *wyrozumiały, mieć dobry wygląd(?), patriota oraz ludzki*.

Trzecie pytanie dotyczyło **społecznego prestiżu zawodu nauczyciela**. Odpowiedzi *nie i raczej nie* wskazało 54% badanych. *Tak i raczej tak* zaznaczyło ponad 33%. Pozostali nie mieli zdania. W kolejnym pytaniu uczniowie mieli wskazać,

co im się najbardziej podoba w pracy nauczyciela. Wyniki są następujące: *władza nad uczniem przez minimum 45 minut w tygodniu* – najwyższy wynik 23%, *dużo wolnego czasu* – 22%, *kreowanie młodych umysłów* – 21%, *nic mi się w niej nie podoba* - 19%, *użeranie się ze złośliwymi niewdzięcznikami* - 11%. W odpowiedzi *inne* znalazły się następujące argumenty: *praca z młodzieżą, pomocna dłoń, wakacje, przekazywanie wiedzy i wyżywanie się na uczniu* (tak, to niezwykle ujmujące).

Na pytanie **Czy chciałbyś zostać w przyszłości nauczycielem?** 40% uczniów odpowiedziało, że ma już inne plany. Aż 29% ankietowanych kategorycznie odmówiło, zaznaczając *nigdy w życiu*, 14% zaznaczyło odpowiedź *jeszcze nie wiem*, co dziesiąty wybrał *czemu nie, pewnie* wskazało 7%.

Czy uważasz, że nauczyciele w naszej szkole są sprawiedliwi? Przewagę uzyskały odpowiedzi *twierdzące*, aż 61%. Zdaniem 29% ankietowanych nauczyciele są *niesprawiedliwi w ocenianiu uczniów*. Pozostali odpowiedzieli *nie wiem*.

Na koniec przyłączam się do życzeń z okazji Święta Edukacji. Życzymy wam, drodzy nauczyciele: *wszystkiego najlepszego, sukcesów w pracy, wytrwałości w życiu zawodowym i rodzinnym, spełnienia marzeń, zdrowia, szczęścia, pomyślności, miłości, przyjaźni, cierpliwości, przetrwania w zawodzie jak najdłużej, szybkiej emerytury, lekkiej pracy, mocnych nerwów, mnohaja leta, wsioho dobroho, uśmiechu, stu lat, więcej kolorowej kredy, podwyżki, kreatywności, wyrozumiałości, abyście dostali cukierki, lepszych uczniów, dużo dzieci*.

Arkadiusz Waszkiewicz

Spowiedź męskiej toalety

Mam już swoje lata. Moje kafelki pamięta niejedno pokolenie uczniów, nawet ci, którzy dwadzieścia lat temu opuszczali szkołę. A w środku przez ten czas prawie nic się nie zmieniło. Może jeden nowy pisuar, czy deska klozetowa. Ale czy wyglądam tak, jak każdy by tego chciał? Czy w kabinach jest papier toaletowy, a kran można odkręcić bez obawy o to, że boczny strumień pochłapie ubranie? Stałemu bywalcowi nie sprawi to większych problemów, bo wie, jak odkręcać, ale ktoś inny lub dziewczyna (cokolwiek miałyby robić w męskiej toalecie) może mieć kłopot.

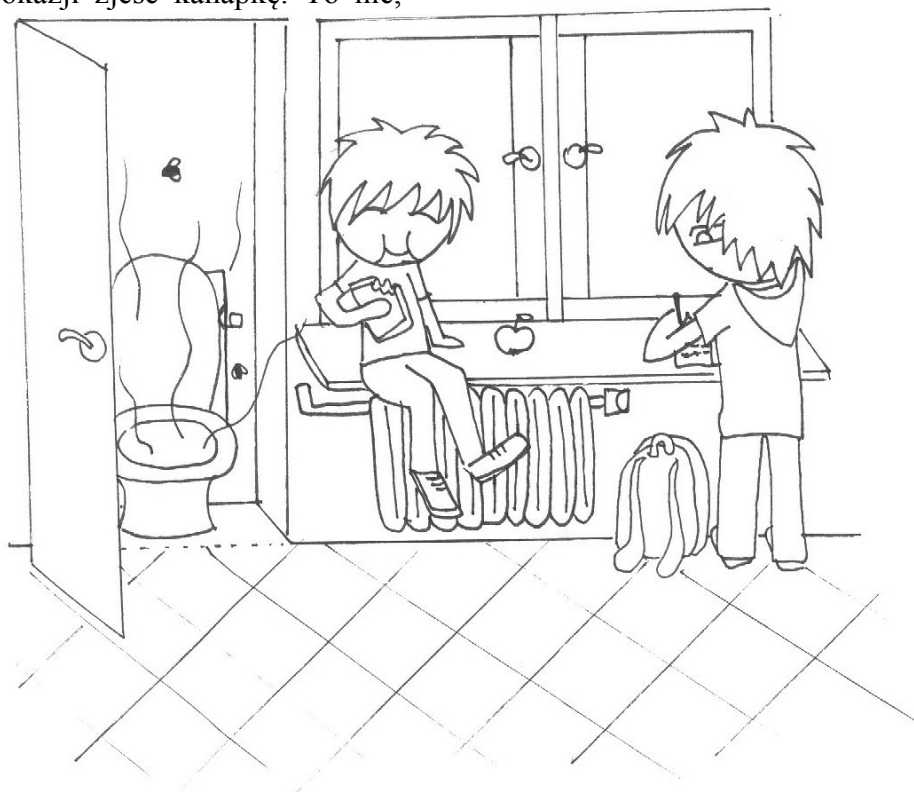
Gdy dzwoni dzwonek na przerwę, wiem, że ktoś za chwilę może przyjść, położyć zeszyt na parapecie i odrobić pracę domową. Cieszę się, że w ten sposób przyczyniam się do poprawy poziomu edukacji w mojej szkole. Skoro ludzie chcą odrabiać lekcje na parapetach, chyba rzeczywiście muszą być wygodne. Niejeden uczeń dzięki odrobionym u mnie lekcjom uniknął kolejnej pały. Ta świadomość daje mnóstwo nieopisaną satysfakcji.

Są też tacy, którzy lubią przychodzić, bo tu można się wyciszyć i w spokoju porozmawiać. Przy okazji zjeść kanapkę. To nic,

że wokół roztacza woń uryny, na podłodze jest mokro, a przez okno wieje zimny wiatr. Niesamowita atmosfera, możliwość przebywania w miejscu, w którym można bez skrępowania wszystko powiedzieć - to wspaniałe uczucie jest najlepszą nagrodą. Rzadko przychodzi tu nauczyciel. Raz na dzień i to nie zawsze. Można pisać, mówić i jeść bez zahamowań. To wszystko sprawia, że ludzie chcą tu przebywać, tutaj czują się wolni - przez 10 minut, bo potem idą na lekcję.

Mimo że już teraz cieszę się dużą popularnością, chciałabym wyglądać inaczej. Chcę, by było ładniej, czystiej, by w kabinach zawsze był papier toaletowy. Nie życzę sobie, by odwiedzali mnie wandalę, którzy, by popisać się przed kolegami, niszczą kolejny pisuar albo łamią kran. Czy to tak dużo? Trzeba tylko bardzo chcieć, a chcieć to móc. Gdy się będzie bardzo chciało, jedno z ulubionych miejsc spotkań wielu chłopaków i dziewczyn stanie się czyste i przyzwoicie wyglądające. Wystarczy tylko nie niszczyć i szanować, a będzie pięknie i słodko jak w bajce. Nawet w takim miejscu jak szkolna toaleta.

Twoja toaleta



W naszych oczach

Neologizmy, archaizmy i radyjko babci - o mutacji języka polskiego

Siedzę przy biurku i piszę felieton. Mam tylko problem co do treści pracy. Nie mogę pójść na łatwiznę i czegoś przepisać. Po pierwsze, nie mam Internetu, cenionego źródła prac. Po drugie – tematyka pani Tyszkiewicz o tańcu któregoś z Mroczków w popularnym programie odpada. Po trzecie, mam cynk, że prace będą sprawdzane najnowszymi programami, jeszcze w fazie testów. Podobno nawet FBI nie używa ich jeszcze, a pani polonistka już tak. Trzeba więc napisać coś samemu. Skoro ma być na język polski, więc niech też o języku polskim będzie.

Może to i makabryczne, ale pożyczyłem od własnej babci radio, żeby posłuchać „Dziennika”. Mam stereofoniczną maszynę z głośnikami jak dwie szafy, ale stary tranzystor ma swój niezapomniany urok. Włożyłem nową baterię i, niech się stanie światłość, zadziałało. Pech chciał, że „zgubiła się” stacja. Kręcenie gałeczką było nieuniknione. Gdybym wiedział, że trafię na to, na co miałem trafić, wyjąłbym baterię i uciekł w popłochu do sąsiedniego pokoju. Ale nie wiedziałem, więc kręciłem. Szok! Język polski uległ rozpadowi!

Czekałem dosyć długo, zanim na coś trafiłem. Antenę trzeba było okręcić miedzianym drutem - zwiększa to jej zasięg i jakość dźwięku. Trafiłem na wywiad z młodzieżową gwiazdą muzyki. Potrzebowałem dłuższej chwili, żeby się otrząsnąć po tym, co usłyszałem. Artysta używał słownictwa niezrozumiałego dla mnie, dla mojej babci (która akurat przechodziła), cioci (która też czekała na informacje) ani dla mojego półtorarocznego brata ciotecznego. Słowa, których używał raper, były w kilkudziesięciu procentach wulgarne, na wszystkie litery alfabetu, nie wyłączając „y” i „ń”. Pozostałe stanowiły wiązanek kolorowego języka szarej ulicy. Jeżeli on mówił po polsku, to albo on kłamał, albo ja, albo kłamaliśmy razem. Wyszło jednak na to, że nie kłamał nikt, źle się rozumieliśmy z innego względu. Ale o tym później. Następnie udało mi się trafić na lokalną rozgłośnię. Tubylcy sypali słowami zapożyczonymi z języka białoruskiego, litewskiego i ukraińskiego, być może również z rosyjskiego, ale co do tego pewności

nie mam. Rozumiały je moja babcia i ciocia, ale ja i mój brat już nie do końca. Dlatego też zmieniłem stację. I po raz kolejny się zawiodłem... Wypowiedź profesora biochemii była pełna słów cudaczkich, których znaczenia nawet domyślać się nie opłacało. Ale spójniki i kilka zaimków było już typowo polskich.. Nie mam pojęcia, czy rozumiał go redaktor, ale mówił (żeby nie było) po polsku. Tylko, że mój polski i jego polski to dwa inne polskie.

Na ostatniej stacji złapałem upragniony serwis informacyjny. I rozczarowałem się, trafiłem na sam koniec. Niestety, musiałem włączyć telewizor. Tranzystor jednak jeszcze grał. Wypowiadała się pani poseł z pewnej partii, nie podam jakiej. Wyłapałem kilka „smaczków” dla polonisty – „spójrzmy w przeszłość” i „inputowanie”. Ja wyrazów takich nie używam. Złapałem jeszcze ciekawą apostrofę: „Panie księżę”.

Nie mogłem znieść szalonego radia, pozbawiłem je brutalnie źródła zasilania. Z zimną krwią słuchałem, jak głos redaktora staje się coraz bardziej zniekształcony. Aż zgasł... Jednak telewizja nie dała mi tego, czego szukałem. Najbliższy program szukanego typu miał być za pół godziny. Rozeszli się wszyscy: babcia do szydełkowania, ciocia do pracy, a brat do zabawy. Wrócił szybko, kiedy usłyszał znajomą melodię i zobaczył wstające słońce „Teletubisiów”. Oglądał z niewymowną radością na twarzy, kiedy ja siedziałem z apatyczną miną nad problemem. Coś chyba nie było ze mną w porządku.

Nie rozumiałem rapera, tubylca, profesora i pani polityk. Nie rozumiałem. Koniec świata! Nie, to dopiero początek końca świata. Wykorzystałem wolną chwilę na naukowe podejście do sprawy tego niezrozumienia. Było, jak się okazało po wnikliwej analizie, wiele podobieństw w poszczególnych wypowiedziach. Dlatego rozrysowanie wykresu funkcji i diagramu kołowego nie sprawiło mi problemu. Po skończonej pracy z olbrzymią satysfakcją doszedłem do wniosku – wszyscy znaliśmy polski, ale oni znali inny polski niż ja. Obecnie mamy „polski” i „staropolski”. Jeżeli rozrysować graficznie moje algorytmy, to podział się komplikował.



Humor

Pani polityk używała *polskiego partyjnego dla kreatywnych*, raper – *nowopolskiego*, profesor – *staropolskiego z rozszerzonym słownictwem naukowym*, tubylec – *polskiego tutejszego*, ja piszę tę pracę *staropolskim*, a Mickiewicz używał *starostaropolskiego*. A było jeszcze tyle osób, które wyrażały się inaczej niż ja!

Po kilku dniach badań udało mi się (wspólnie z ciotką, która chciała poznać wypowiedź rapera) stworzyć prowizoryczny słownik i zasady gramatyczne tego „narzecza”. Był to dosyć śpiewny i nietypowy język, ale miałem ściągawkę, której elementy zamieszczę poniżej. Spotkałem się z wielką liczbą wyrażen synonimicznych. Na zwykłe „odejść” używano:

„Turlaj dropa”,
„Goń smerfa w żyto”,
„Idź wyrywać białogłowę”,
„Szukaj skarbu”,

Zdziwił mnie powrót do „starostaropolskiego”, choćby w postaci „białogłowy”. Zastanawiające było też skracanie:

„Jak się masz?” – „Siema?”,
„Cześć! – „Cze!”,
„Pozdrowienia” – „Pozdro”,

Przygotowałem przetłumaczoną na język młodzieżowy wersję epopei narodowej:

„Li! Oj mo! Ty je jak zdro:
Ile cię trze ce, ten tyl się do,
Kto się stra. Dziś pię twą w ca ozd
Widz i op, bo tęsk po tob.”

Mam też inne ciekawe zjawisko – „polski polityczny”, w tym wypadku lewicowy.

„Nie lubię pani od plastyki” – „Ta podła zachodnia imperialistka wpaja nam swoje pseudonaukowe bikiniarskie propagandowe teorie, zubożając naszą piękną narodową kulturę”,

„Masz fajne spodnie” – „Obywatelu, swoim odzieniem dolnym dajecie przykład godny przodownika pracy i przyjaciela narodu polskiego, oby tak dalej”,

Dumny ze swojego odkrycia, które zamierzam zreferować na WSWG, zabrałem się do dalszej pracy. Nasunął mi się tylko jeden wniosek:

*Mieszkaś w jednym kraju z milionami ludzi,
a tylko pijak z pijakiem znajdą wspólny język.*

Paweł Turkowicz

Cytaty i aforyzmy o nauczycielach

Większość nauczycieli traci czas na zadawanie pytań, które mają ujawnić to, czego uczeń nie umie, podczas gdy nauczyciel z prawdziwego zdarzenia stara się za pomocą pytań ujawnić to, co uczeń umie lub czego jest zdolny się nauczyć.

Albert Einstein

Kto chce się uczyć, nauczy się i u nauczyciela niezbyt mądrego, kto zaś nie chce - nie nauczy się u najlepszego.

Mikołaj Gogol

Upokarzanie i psychiczne gnębienie uczniów przez niedouczone i egoistycznych nauczycieli sięje spustoszenie w młodych umysłach, powodując w późniejszym wieku oplakane skutki, których już nie da się naprawić.

Albert Einstein

Przeciętny nauczyciel mówi. Dobry wyjaśnia. Znakomity nauczyciel daje przykład, ale ten wielki - inspiruje.

William Arthur Ward

Czas jest wielkim nauczycielem, tyle tylko, że zabija swoich uczniów.

Hector Berlioz

Sztuką jest nie tylko wiedza o czymś, ale również umiejętność przekazania tej wiedzy.

Cycero

Nauczyciele często są jak szyby: pozwalają widzieć prawdę, ale dzielą od rzeczywistości.

Khall Gibran

Prawdziwy nauczyciel jest drogowskazem. Gdy uczeń rzeczywiście odznacza się umiłowaniem prawdy, to wystarczy mu tylko wskazówka, aby dał sobie radę ze znalezieniem tego, czego szuka.

Novalis

Jeśliby wysłuchano modłów dzieci, ani jeden nauczyciel nie zostałby przy życiu.

perskie

Prawdziwy nauczyciel powinien być zawsze najpilniejszym uczniem.

Maksym Gorki

Dzielny nauczyciel umie innych nauczyć nawet tego, na czym sam się nie zna.

Tadeusz Kotarbiński

Wybrała Mira Mironczuk

Humor

Horoskop

Baran 21.03- 20.04

Nie traktuj miłości zbyt poważnie. Twoja zasada, to przez żołądek do serca. Na randkę przynieś kawałek ciasta własnej roboty. To z pewnością zachwyci partnera ;)

W szkole: Klasowy rozrabiaka, ciekawski łobuziak, lubi szkołę, zrobi wszystko, żeby się w niej nie nudzić.



Lew 23.07- 23.08



Optymizm i poczucie humoru zjednują Lwom przyjaciół i pomagają przetrwać trudne chwile. Pod koniec miesiąca możliwy flirt, który może przerodzić się z czasem w coś poważniejszego;)

W szkole: Zdolny i ambitny, zawsze chce być pierwszy, chciałby rządzić w klasie, uwielbia zwracać na siebie uwagę.

Byk 21.04- 21.05

Aktywność i odwaga to główne cechy Byka;) W każdej sytuacji da sobie radę, nawet jeśli z założenia to sytuacja bez wyjścia. Rozpala serca wokół siebie, ma wielu adoratorów.

W szkole: W szkole spokojny i cichy, pilny i sumienny - ale bez przesady - nie lubi robić więcej niż musi.



Panna 24.08- 22.09

Pannę łatwo poznać po przenikliwym spojrzeniu i seksownym wyzywającym stroju. Uwielbia śpiewać, można ją spotkać na próbach tańca towarzyskiego.

W szkole: Nie przepada za szkołą, samotnik, uczy się sumiennie, ale nie dla stopni i wyróżnień, wybiera sobie ulubione przedmioty.

Bliźnięta 22.05- 21.06

Dzięki nieprzeciętnej inteligencji i urokowi osobistemu zwrócisz uwagę niejednego księcia z bajki;) Ciekawość to główna cecha Bliźniąt. Są miłe, sprytnie, posiadające podzielną uwagę nie tylko na lekcji matematyki;)

W szkole: Klasowy gaduła, każdego rozbawi, wyczyta każdą ciekawostkę, wszędzie go pełno.



Waga 21.09- 23.10

Zdolna, systematyczna, a do tego rozpalająca uczucia u płci przeciwnej;) uwielbia randki przy blasku księżycy. Wrażliwa, nie przeżyłaby

kolejnej zdrady.

W szkole: Sympatyczna i towarzyska, mądra i zdolna, łatwo osiąga w szkole sukcesy, ma wielu kolegów, lubią ją nauczyciele.

Rak 22.06- 22.07

Uczuciowa, wrażliwa, taka oto jest Kobiątka spod znaku Raka. Zaradna, pomysłowa, przy niej nie będziesz się nudzić. Doskonale wczuwa się w nastrój innych ludzi, umie też się do niego dopasować.

W szkole: Pilny i obowiązkowy, szybko się uczy, spokojny, żyje we własnym świecie marzeń, wzorowy uczeń, lubią go nauczyciele.



Skorpion 24.10- 22.11

Takt i wdzięk zjednują przyjaciół osobom urodzonym pod znakiem Skorpiona. Zgoda i uprzejmość to najważniejsze wartości tej osobki.

Nie lubi oszustwa.

W szkole: Do nauki podchodzi z pasją, wszystko go interesuje. Lubi, gdy wkoło coś się dzieje.

Humor

Strzelec 23.11- 21.12

Szerokie horyzonty i poczucie humoru to atuty Strzelca. Lubi czytać książki, z łatwością nawiązuje kontakty z płcią przeciwną.

W szkole: Bardzo zdolny, bystry, gadatliwy, umie dyskutować, przekonywać, do szkoły chodzi z chęcią, lubi konkursy.



Koziorożec 22.12- 20.01

Silna wola i wytrwale dążenie do celu to cechy Koziorożca. Kochliwy, co chwila zmienia partnera, lecz w końcu trafi na tego jedynego i będzie z nim na dobre i złe.

W szkole: Pracowity, dokładny i pilny, bardzo odpowiedzialny i rozsądny, a do tego wyjątkowo zdolny - prawdziwy wzór, chociaż za szkołą nie przepada.



Wodnik 21.01- 28.02

Urodzony optymistą i entuzjastą. Wodniki nie przejmują się swoim wyglądem, z ochotą testują nowe style i trendy. Trudno mówić im o uczuciach, choć kochają szczerze.

W szkole: Oryginalny i pomysłowy, wszystkich w szkole zna, lubi dyskutować i popisywać się wiedzą, nauka to dla niego przyjemność.



Ryby 19.02- 20.03

Współczujące i szczerze serce oraz talent artystyczny to cechy osób urodzonych pod znakiem Ryb. Szybko potrafią nawiązać kontakt wzrokowy z obiektem swoich uczuć. Cenią szczerłość, wierność i uczciwość. Tak jak w przysiędze małżeńskiej;)

W szkole: Zdolne i pracowite, spokojne, bystre, lubiane przez kolegów, w szkole osiągają sukcesy, są uzdolnione artystycznie.



Teksty nauczycieli i uczniów

N.: Wirus nie jest widoczny gołym okiem i nie przedstawi się, że „Ja jestem HIV”.

U.: Można do łazienki?

N.: Czemu na angielskim?

U.: Pani odpytywanie wywołało emocje, które teraz muszą znaleźć ujście.

U.: Dzień dobry.

N.: Do widzenia.

U.: Poszukuję dziennika.

N.: Jakiej klasy?

U.: III C.

N.: Ja go nie mam, więc mówię: Do widzenia.

U.: To ja też.

N.: Jakie macie skojarzenia ze słowem „kultura”?

U.: Kultura bakterii.

N.: Tak Z., w tym roku nie ma zeszytu ćwiczeń, więc nie będziesz mnie przeklinać.

N.: Witam w drugiej klasie. Ci, co żują gumę, proszę wyjść!

U.: Dzień dobry!

N.: O Jezu!

N.: Wynik jest dobry, ale ja poprawię, żeby był lepszy.

N.: Nie lubię chamstwa, kłamstwa i żucia gumy na lekcji.

N.: Zapomnę, że jestem wychowawcą i będę bezwzględny, złośliwy i sadysta.

N.: Przestanę być grzeczny i miły.

N.: Nareszcie mogę się poznęcać nad biednymi dziećmi.

U.: Na przykład Machiavelli napisał książkę „Książę”, w której zawarł swoje przemyślenia.

N.: Tak, jeszcze trochę i ja zawrę swoje przemyślenia.

Humor

N.: Co Europejczycy zawieźli do Ameryki Południowej?

U.: No np. koło...

N.:oraz inne choroby.

U.: Można pograć w ping ponga?

N.: Pod warunkiem, że odsuniecie stół gdzieś na wysokość biologii.

N.: P., masz coś do powiedzenia? Nie? Dziękuję. Morda w kubel i cicho.

N.: Najwięcej unitów w Polsce jest na Ukrainie.

U.: W wierszu wypowiada się reżyser.

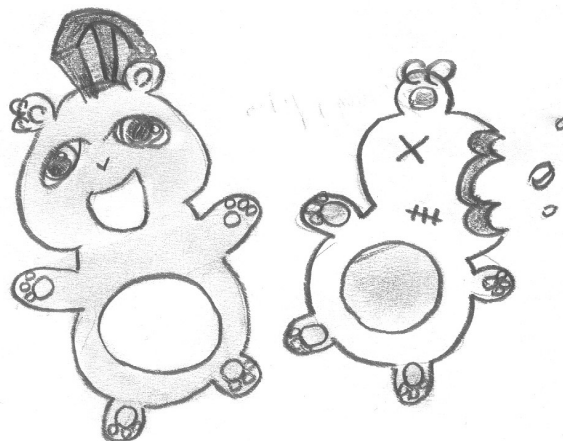
U.: Miejsce akcji: gwieździsta noc w budynku.

N.: W czym mogę pomóc tej grupie różańcowej?

N.: A ty czego piszczysz? Nie piszczysz? To dobrze!

N.: Jeżeli zaczniecie się cieszyć z trójek, to będzie z wami wszystko dobrze.

N.: (...) ma miejsce w wieku dojrzałym, ale wam to nie grozi.



Maturalne „kwiatki”

Utwór zaczyna się od naciskania klawiszy.

Pannę Izabelę nachodzi wiele pytań na temat karty w dłoni człowieka z dymu.

Ten spokój doprowadza kobietę do nerwów.

Oddaje się w ręce marzeń.

Izabela miała różne stosunki z ojcem i Wokulskim.

Serwis jest dla niej tak samo ważny jak Wokulski.

W czasie drzemki miała okazje pomajaczyć sobie.

Izabeli zależało tylko na pieniądzach Stanisława, ale nie mogła ich mieć, bo w parze z majątkiem idzie sam Wokulski.

Izabela to postać złożona, a zarazem w swej złożoności pusta.

Izabela i jej ojciec podróżują parowozem.

Niepotrzebne słowa, których obawialiśmy się lub wstydziliśmy się wypowiedzieć, zostają w nas i gniją po śmierci razem z naszym ciałem.

Żyje w kiepsko umeblowanej chałupie.

Mówi językiem bezpośrednim, prostym, ale pełnym metafor.

Pozostaje tylko po nim połysk jego oczów.

